Nr. 98. Kraków, Czwartek 30 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 13—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Hausenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Sytuacya finansowa w Banku wiedeńskim.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Na dorocznem zebraniu jednego z wielkich banków wiedeńskich wysunięto cały szereg żalów pod adresem wspólnego ministra finansów Dra Bilińskiego. Żydowscy akcyonaryusze tego banku nie podnosili „żałob" z tego względu, że Dr Biliński buduje koleje bośniackie, bez zapytania się o zgodę parlamentu austryackiego, że na skutek sankcyonowania ustawy o kolejach bośniackich, państwo bierze na swe barki świadczenia w wysokości przeszło 6,000.000 K rocznie, płatnych przez przeciąg lat 60. Żydowski kapitalizm nie pyta nigdy o interesy państwa, krajów, czy narodów, chodzi mu jedynie o profity dla własnej kieszeni.

Więc skarżyli się „coram publico" reprezentanci prywatnych finansów i prywatnej spekulacyi, że tegoroczna pożyczka austryacka wydaną zostaje w roku bieżącym w Niemczech, i że austryackie banki zostały zaproszone jedynie do „współdziałania" w akcyi lokowania nowej pożyczki. Zapłonęli gniewem przedstawiciele austryacko-żydowskiej finanseryi i zadecydowali nie uczestniczyć w kosorcyum pożyczkowem. Szczególne zaś oburzenie w ich kołach wywołała oficyalna enuncyacya, że propozycye banków wiedeńskich, uczynione rządowi austryackiemu w czerwcu z. r. w sprawie nowo wydać się mającej pożyczki ...trąciły za wyraźnie lichwą.

Nie pochwalamy stanowczo tendencyi rządu austryackiego lokowania pożyczek w Niemczech i tem samem uzależnianie Austryi od kapitału niemieckiego — co prawda mniej semickiego, aniżeli austryacki. Jednakże skonstatować należy jedno. Pożyczka zawarta z niemieckimi bankami dochodzi do skutku na 5.2 procent, gdy propozycye wiedeńskich banków mówiły jako o minimum o 5.45 procentach, a to w dodatku w czasie, kiedy renta stała lepiej o półtora procentu.

Zauważyć należy przy sposobności omówienia stosunków banków wiedeńskich do rządu austryackiego, że jeszcze ostrzej, aniżeli Dr Bilińskiego atakowała finanserya austryacko-żydowska, ś. p. Wacława Zaleskiego, któremu przydano w kołach „złotego cielca" opinię „finansowego antysemitnika". Jak wiadomo, z chwilą wybuchu pierwszej wojny bałkańskiej, z końcem r. 1912 austryacki minister skarbu zapotrzebował nagle znaczniejszej gotówki dla skarbu państwa. Wówczas wiedeńskie banki oświadczyły, że są gotowe przyjąć renty, ale jedynie pod tym warunkiem, że austro-węgierski bank natychmiast te renty przyjmie w lombard.

Kto się oryentuje w transakcyach finansowych, zobaczy, że w danym wypadku właściwie nie bank wiedeński, ale bank austro-węgierski musiałby dać z swej kasy pieniądze — wielkie banki wiedeńskie po odegraniu takiej roli pośrednika zarobiłyby bez żadnego ryzyka i bez nakładu pracy kilka, a nawet kilkanaście milionów koron. Dr Zaleski okazał się w tym „interesie" sprytniejszym, aniżeli pp. Herzfeldowie, Bachrachowie, Schwarzowie, Krassny, Veilchenfeldowie, Kleinowie, Hirsche i Markusi. Przyjął też wówczas propozycyę poważnego amerykańskiego konsorcyum; kosztowało to skarb państwa blisko siedm procent, ale opłaciło się, bo wprowadziło do Austryi effektywny pieniądz, którego nie dawała „idealna" propozycya dotychczasowego, głównego faktora finansowego, rządu austryackiego i konsorcyum wielkich wiedeńskich banków.

Chyba nikt „finansowo" myślący nie będzie pp. Veilchenfeldom, Hirschom i Bachrachom robił zarzutu z tego, że raz po raz starali się — najczęściej z pozytywnym rezultatem — zarobić na finansowem nieudzolnieniu ministrów skarbu austryackiego i nagłych zapotrzebowaniach kas państwa. Veilchenfeldy, Hirsche i Herzfeldy są od robienia interesów i nikt nie żąda od nich nawet austryackiego patryotyzmu. A że gniewali się, że przez rozum Dra Zaleskiego i spryt Dra Bilińskiego stracili spodziewane faktorne, także im się dziwić nie można. „Biedny żydek chciałby trochę zarobić — ot kilkanaście milionków..."

Ale działalność wiedeńskich banków i stosunek ich do państwa uczy, że finansowa gospodarka państwa nie powinna być tak lichą, aby stała się zależną od łaski i niełaski żydowskich spekulantów. Jeżeli państwo wydaje corocznie więcej o 200 milionów koron aniżeli ma, do kas swych wpływów, jeżeli tem samem obniża samo kursa, a wyśrubowuje w górę stopę procentową, to zaufanie do finansowej przyszłości takiego państwa musi być minimalne, a prowadzenie transakcyj finansowych z niem, nawet dyrektorowie wielkich banków muszą uważać za ryzyko. Obecnie skarb państwa wypuścił blisko za 400 milionów koron t. zw. przekazów skarbowych, które przekazami stanowczo nie są, bo nie są honorowane, czy to natychmiast, czy w bliskim terminie, ale zostaną wylosowane dopiero za 15 lat. Wydano owe t. zw. przekazy skarbowe bez parlamentarnego przyzwolenia i wbrew ścisłemu brzmieniu ustawy.

W ten sam sposób wydaną zostanie za kilka miesięcy pożyczka w wysokości 123.5 milionów koron, a jeśli parlament w jesieni nie będzie mógł pozytywnie obradować, w ten sam sposób przyjdzie do skutku znów nowa pożyczka.

Rząd motywuje swe operacye finansowe i samodzielne kroki w tych operacyach, sytuacyą parlamentarną. Ma słuszność, ale tylko do czasu, dopóki się nie zabierze energicznie do przedsięwbrania procesu leczniczego w zastosowaniu do chorych stosunków w Czechach. To samo można powiedzieć o stronnictwach parlamentarnych, które są za słabe i nie mają odwagi, aby się zająć rozwiązaniem, czy rozwikłaniem kryzy czesko-niemieckiej. Wszystkie te stronnictwa boją się drobnych nieprzyjemności, a nie obawiają się, że z ich winy trwa bezrobocie parlamentu, że koniecznością staje się z ich winy przeciwustawowe robienie długów i że rząd imieniem „państwa i ludów" musi chodzić na żebry po bankach monarchii i zagranicy, zdawać się na ich łaskę, a często i ...niełaskę!

(B.)

Wyjaśnienie Plastowców.

Hr. Mikołaj Rey ogłasza w „Czasie":

„Dla sprostowania fantastycznych pogłosek z poufnych posiedzeń parlamentarnego klubu P. S. L. i komisyi parlamentarnej Koła polskiego, odbytych w dniach 23 i 24 b. m. w Wiedniu, a rozsiewanych przez wrogie odrodzonemu stronnictwu ludowemu dzienniki, pospieszam podać dosłowną treść jedynych wniosków, jakie wówczas postawiłem i to imieniem własnem, a będących w drugim egzemplarzu w rękach prezesa Koła dla skontrolowania każdej chwili. Wnioski te brzmią następująco;

„Komisya parlamentarna Koła polskiego uchwala stanowisko delegatów polskich uczynić zależnem: 1) od ustępstwa rządu w sprawie emigracyjnej o tyle, by zakaz emigracyi ograniczał się do wieku 19—25 lat; 2) od rozpoczęcia wielkich robót publicznych w Galicyi — a to: budowy kolei, regulacyi rzek i trasy kanału Wisła—Dniestr; 3) od uśmierzenia walki religijnej, grożącej rozbiciem solidarnej reprezentacyi polskiej".

Wyjaśnienie powyższe odnosi się do pewnych pogłosek, które krążyły o dziwnie... niewłaściwych żądaniach przedstawicieli stronnictwa ludowego postawionych na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Ponieważ pogłoskom tym zaprzeczono, nie będziemy ich przytaczać ani rozstrząsać, — nie możemy jednak pominąć trzeciego warunku ludowców, odnoszącego się „do uśmierzenia walki religijnej" w kraju!

Stylizacya tego postulatu jest cokolwiek niejasna, tak, że można go sobie rozmaicie tłumaczyć. W każdym jednak razie trudno zrozumieć, jaka to wojna religijna wybuchła u nas i kto ją ma uśmierzać? Wolno jednak domyślać się, że »wojną religijną« nazywają ludowcy stosowanie przepisów kościelnych tu i ówdzie wobec pewnych wykroczeń pojedynczych członków stronnictwa ludowego. Pomijając już samą śmieszność określania tych zarządzeń mianem wojny religijnej, trzeba zauważyć, że nie zwracały się one bynajmniej przeciwko całemu stronnictwu i miały znaczenie wyłącznie moralne, bo przecież Kościół posiada tylko moralną egzekutywę.

Było to więc ze strony przedstawiciela ludowców wielką i rażącą niewłaściwością występować z takimi argumentami przed forum komisyi parlamentarnej! Nie chcemy zaogniać i tak już niemiłych stosunków i dlatego nie piętnujemy tego wystąpienia, jak na to zasługuje, ale bardzo wątpimy, czy podobne demagogiczne wybryki dopomogą ludowcom w ich walce ze Stapińskim i czy utrwalą ich stanowisko i znaczenie wśród naszych włościan.

Z za kulisow wojny amerykańskiej.

Północni Amerykanie różnią się — jak wiadomo — na wielu punktach od nas, mieszkańców „starego" świata. Między innemi typ ich mężów stanu, polityków, profesorów itd. jest zupełnie innym, niż typ europejski. Takim zaś typowym północno-amerykańskim profesorem uniwersytetu jest obecny prezydent Unii, W i l s o n, na którego zwrócone są teraz oczy całego świata, a który dalekim jest od typu zrównoważonego profesora europejskiego.

W chwili, gdy Wilson obejmował władzę, jeden z jego imienników był posłem amerykańskim w Meksyku, drugi zaś podsekretarzem stanu w departamencie państwowym (ministerstwie spraw wewnętrznych). Byli oni obydwaj za uznaniem Huerty przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, ten jednak słyszeć o uznaniu nie chciał. Już od samego początku upór Wilsona czynił wrażenie, że prezydent był podbechtany przez czynniki interesowane, a mianowicie kupców, finansistów i przemysłowców, którzy robią doskonałe interesy w Meksyku. Naprzód zachowywał się on w ten sposób, jakby kwestya meksykańska nie go nie obchodziła i jakby tylko pokój miał na względzie. Ale w gruncie rzeczy zamiary miał zupełnie inne — czekał zaś tylko stosownej pory, aby zerwać dojrzały owoc.

Wychodząc ze słusznego założenia, że bez milczącej zgody Anglii zamach na Meksyk się nie uda, ułagodził ją Wilson ustępstwami w sprawie opłat za przejazd kanału panamskiego, wymógłszy na Kongresie odnośną uchwałę. Dopiero zapewniwszy sobie jej życzliwą neutralność, rozpoczął szukać zaczepki z rządem Huerty. Poprzednio nie zwrócił on wcale uwagi na fakt, że powstańcy meksykańscy wymordowali około 200 poddanych Unii, bo z nimi zaczynać nie chciał. Natomiast było mu bardzo na rękę przetrzymanie w areszcie meksykańskim 9 pijanych marynarzy amerykańskich w Tampico. I chociaż rząd meksykański udzielił satysfakcyi a nawet ukarał oficera, który owo aresztowanie spowodował, Amerykanom to nie wystarczyło i zażądali salutu działowego dla flagi amerykańskiej, która jednak wcale nie była znieważoną.

Prezydent Huerta, który poszedł bardzo daleko w swej ustępliwości, najoczywiściej pragnąc uniknąć zatargu z Unią, zgodził się wreszcie, aby ze statku meksykańskiego „Saragoza" dano pięć strzałów. Amerykanie zaś żądali koniecznie 21, tak, że w rezultacie o różnicę 16 strzałów wybuchła wojna między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem.

I ludzie, czepiający się takich drobnostek etykiety, byle upozorować zaborczą wojnę, nazywają się republikanami i demokratami!

Ciekawem jest bardzo, jak postąpi sobie rząd waszyngtoński wobec interwencyi republik południowo-amerykańskich, zmierzającej do pokojowego załatwienia zatargu między Stanami Zjednczonemi a Meksykiem. Jego decyzya w tym wypadku musi być zasadniczą: albo ją odrzuci i wtedy spadnie z jego oblicza maska obłudy, albo też ją przyjmie, a wtedy jego wrogami staną się kapitaliści, kupcy, przemysłowcy i spekulanci rozmaitego rodzaju, którym „złoty" interes z rąk się wysunie.

Rozstroje wśród katolików niemieckich.

Świat katolicki w Rzeszy niemieckiej niepokojony jest w dalszym ciągu walką, jaka się od kilkunastu lat toczy między tak zwanym kierunkiem kolońskim a berlińskim. Pisaliśmy już kilka razy, że zasadnicza różnica poglądów socyalno-politycznych między jednymi a drugimi, zasadza się na odmiennem pojmowaniu stosunku hierarchii kościelnej do chrześcijańskich organizacyj robotniczych i katolickiego stronnictwa politycznego „Centrum". Podczas gdy „kolończycy" uważają za konieczne zawodowym związkom chrześcijańskich robotników pozostawić swobodę pracy w kierunku materyalnego podniesienia stanu robotniczego i wolność organizowania we wspólnych związkach katolików i protestantów — zaś „Centrum" uznają za stronnictwo n i e w y z n a n i o w e, lecz p o l i t y c z n e, do którego i protestanci należeć mogą; to „berlińczycy" postawili jako fundamentalną zasadę, że wszelkie organizacye robotnicze muszą podlegać bezpośrednio władzy kościelnej i być kierowane przez duchowieństwo, muszą być wyznaniowe; podobnie ma być wyznaniowem stronnictwo „Centrum". Na tem tle toczą się spory i rozwija się walka.

Dotychczas „kolończycy" w całej społecznej akcyi katolickiej w Rzeszy niemieckiej, jak niemniej w stronnictwie „Centrum" posiadają ogromną przewagę. Centrum wydało niedawno manifest do swoich zwolenników, w którym jeszcze raz stwierdza, że jest partyą polityczną niewyznaniową i tej zasadzie pozostać chce nadal wierne, co spowodowało zaostrzenie się sporu o charakter tego potężnego stronnictwa. Na walnych zgromadzeniach lokalnych organizacyi „Centrum" szereg księży prezesów stowarzyszeń robotniczych kierunku berlińskiego i urzędników związku tych stowarzyszeń, którzy z reguły byli mężami zaufania stronnictwa, oświadczył się przeciw podpisaniu wspomnianego wyżej partyjnego manifestu dlatego, że podkreśla charakter międzywyznaniowy organizacyi politycznej. Następstwem sprzeciwu księży prezesów i urzędników berlińskiego Związku było wykluczenie ich przez zarząd partyi z szeregów organizacyi i napiętnowanie, jako odszczepieńców...

Stanowisko zajęte przez niektórych zwolenników berlińskiego kierunku pogłębiło oczywiście rozłam i zaostrzyło antagonizmy, a ponadto spowodowało ferment wśród „berlińczyków" samych.

We środę minionego tygodnia odbyło się we Wrocławiu zebranie grupy księży prezesów towarzystw robotniczych, należących do berlińskiego Związku, na którem ogłoszono oświadczenie 37 księży obwodu wrocławskiego, skierowane przeciw tym, którzy rozbijają jedność „Centrum" i zwalczają prasę katolicką kierunku kolońskiego, ponieważ jestto robota wychodząca na szkodę katolików niemieckich, utrudnia duchowieństwu spełnianie obowiązków duszpasterskich i demoralizuje ludność katolicką. „Oświadczenie" żąda 1) aby zarząd berlińskiego związku katolickich stowarzyszeń robotniczych potępił rozbijanie stronnictwa „Centrum"; 2) aby zarząd berlińskiego Związku zakazał swoim urzędnikom popierania akcyi rozbijaczy pod groźbą wydalenia ich ze służby; 3) aby Zarząd Związku zaprzestał walki w swoim organie „Der Arbeiter" z prasą kierunku kolońskiego. Równocześnie wymienionych 37 księży zażądało w tej sprawie decyzyi i odpowiedzi zarządu Związku do trzech tygodni.

W odpowiedzi na to konferencya księży prezesów stowarzyszeń robotników berlińskiego związku — jak stwierdza prezes obwodowy ks. S c h u e t t e — uchwaliła votum zaufania dla

---

108 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Bo widzi pan — mówiła Sofronia — przed panem nie mam tajemnic i dlatego nie waham się powiedzieć panu, że w losie Alfreda zajdzie wkrótce zmiana, otwarły mu się nowe widoki.

— Nowe widoki?

— Tak jest, mówił mi przed wyjściem, że otwiera mu się świeża perspektywa.

— To znaczy, podchwycił Fledgeby, że gdyby Riah zgodził się na zwłokę.

— A właśnie, drogi panie.

— Mężowi pani nie groziłaby klapa, że pozwolę sobie użyć wyrażenia przyjętego na giełdzie.

— Z pewnością, gdyby najkrótsza zwłoka.

— A w takim razie, to co innego, biegnę natychmiast do tego żyda.

— Tysiączne dzięki panu.

— Niech mi wolno będzie, to jest wystarczy mi, gdy ręka czarującej kobiety, kobiety wyższego umysłu wyciągnie się do mnie jako zapłata, za....

— Za czyn szlachetny — podpowiedziała Sofronia.

— Nie pani, to nie to, zaprzeczył Czar, który nie znosił aby go poprawiano. Nie znam milszej od pani kobiety.

— Liczę na pośpiech pana.

— O! pod tym względem może pani być bez obawy, odparł Fledgeby, zasyłając jej ode drzwi pełen szacunku ukłon. Pospieszył też istotnie tak żywo, jakgdyby mu przyjaźń dodawała skrzydeł. Był w doskonałym humorze, tak, że wpadłszy do biura, wołał prawie radośnym tonem.

— Hola! Judaszu gdzie jesteś?

Riah podniósł na swego pana zdziwione oczy.

— Ruszaj mi zaraz stary hipokryto z kwitem egzekucyjnym w ręku. Wykonaj go i każ zabrać państwu Lammie wszystkie ich meble, o ile ci na miejscu nie zapłacą.

Głos i ton jego nie dopuszczał protestu, to też Riah zbierał się do wyjścia. Przed odejściem zawahał się.

— Wiec to konieczne? spytał swego pana.

— Czy konieczne? a to pyszna farsa. Sam przecie palisz się z niecierpliwości, naturalnie że konieczne. No ruszajże Judaszu. Zostawszy sam Fledgeby, chodził gwiżdżąc po pokoju, otwierał szufladki, zaglądał do wszystkich kątów, w nadziei, że natrafi na jakiś ślad szachrajstwa swego żyda, nie znalazł go jednak.

— Nie wielka zasługa, że mnie nie oszukuje, rzekł do siebie. Mam się na straży. Przypomniał sobie naraz, że drzwi od sieni nie są zamknięte i zląkł się, by ktoś z klientów nie wziął go za członka spółki. W progu zetknął się jednak nos w nos z panną Wren, która szła tu właśnie z próżnym koszyczkiem, mając nadzieję wypełnić go gałgankami i strzępami, które tu kupowała. Fledgeby miał szczery zamiar zamknąć jej drzwi pod nosem, ale czuł się oszołomiony gradem min i gestów, jakimi go przywitała. Rad nie rad więc opadł na krzesło z miną człowieka znudzonego, który czeka tu od niepamiętnych czasów.

— Jak zdrowie pana? — spytała Jenny, spodziewam się, że dobre, a gdzie jest pan Riah?

— Myślę, że wkrótce powróci — odparł Fledgeby—przyrzekł mi to wychodząc. Ale gdzie ja panią widziałem? — rzekł wpatrując się w Jenny.

— Tu na dachu — odparła modniarka lalek.

— A tak, teraz przypominam sobie, a jakże się ma ta przyjaciółka pani?

— Nie wiem o której pan mówisz, bo mam wiele przyjaciółek.

— O wszystkich, odparł Czar przymrużając filuternie jedno oko. A czy wszystkie są tak piękne jak ta śliczna dziewczyna, którą widziałem wtedy na tarasie?

Jenny pominęła milczeniem tę uwagę. Usiadła w kącie z koszyczkiem swym na kolanach. Czar oparł czoło o szybę i szukał zapamiętale zarostu, na swych pokrzywdzonych policzkach.

— Myślałam, że zastałam tu pana Riah, rzekła ze swego kąta Jenny. Kupuję zawsze u niego strzępki, a potrzebuję ich za dwa szylingi. Może pan będzie łaskaw mi je dać.

— Ja? Skądże znów. Czy pani myśli że jestem członkiem tej spółki Pubsey te comp. Skąd pani przyszło do głowy takie przypuszczenie.

— To wcale nie przypuszczenie lecz pewność, odrzekła zuchwale Jenny. Przecież pan tu jesteś gospodarzem a Riah mówił to nam w pańskiej obecności, czemu pan bynajmniej nie zaprzeczyłeś.

— Cha! cha! zaśmiał się Fledgeby. To było kłamstwo. Ten stary żyd to szachraj i oszust pierwszej wody. Zaprosił mnie do siebie na górę mówiąc: „Chodź pan a pokażę panu ładną dziewczynę, tylko trzeba udawać, że jesteś właścicielem tego domu". Zgodziłem się i muszę przyznać, że ten hultaj dotrzymał słowa pokazując mi tę młodą osobę. Po co jednak odegrał tę komedyę, niewiem; zapewne z amatorstwa do kłamstwa.

Jenny zmieszała się. Żyła ona dotąd w wielkiej przyjaźni z Riahem i miała go za starego poczciwego izraelitę. Fledgeby natomiast był mocno zadowolonym, ze swego dyplomatycznego wybiegu, którym zemścił się jednym zamachem na Jenny za jej przenikliwość i na swoim żydzie za ukrywanie przed nim adresu Lizy.

— Tak, tak, dodał, ten żyd ma szkaradną reputacyę, której jak się zdaje nikomu nie ukradł. Przyszedłem też, aby wycofać od niego pewną sumkę, którą odemnie wyłudził.

Jenny siedziała przygnębiona. Opuściła ją zwykła rezolutność; ktoś zadzwonił tymczasem raz i drugi, a widząc, że nikt nie otwiera, przycisnął klamkę i wszedł cichym dyskretnym krokiem. Był toTwemlow.

— Czy pan Riah jest w domu? spytał wchodząc.

— Czekam właśnie na niego, odrzekł Czar — wróci zapewne niebawem, najlepiej też pan zrobi siadając tu i czekając na niego jak my.

Mały gentleman zastosował się do tej rady i usiadł przesuwając ręką po czole, jakby chciał spędzić z niego jakąś troskę. Melancholia ta przypadła do smaku Fledgebyemu, który przypatrywał mu się z pod oka.

— Śliczną dziś mamy pogodę — rzekł.

Łagodny Twemlow tak był pogrążony w myślach, że nie usłyszał tego pytania; zadrżał tylko lekko i zaczął się usprawiedliwiać.

— Wybacz pan, zdaje mi się, że pan coś do mnie mówił?

— Mówiłem o pogodzie, rzekł głośniej Fledgeby. Mamy wspaniały dzień, nieprawdaż panie?

— Tak, bez wątpienia.

— Pan jesteś Twemlow, rzekł wtedy Fledgeby krzywiąc usta w uśmiechu.

Mały gentleman zdawał się być zdziwiony tem wymienieniem swego nazwiska.

— Poznaliśmy się u państwa Lammie, mówił dalej Czar, a nawet o ile mi się zdaje, jesteśmy spokrewnieni.

Wtedy dopiero Twemlow przypomniał go sobie a jednocześnie odczuł lekki wyrzut sumienia na myśl o zerwanem przez siebie małżeństwie Fledgebyego z panną Podsnap. Stał się więc mimowoli sztywnym i ukłonił się bardzo zimno.

Czar dopatrzył się w tem pogardy dla swej osoby, a jego małe oczka zwęziły się złowrogo.

— Mam nadzieję, rzekł, że interes który tu pana sprowadza, nie jest tak przykrym jak mój, panie Twemlow.

Mały gentleman nic na to nie odrzekł.

— Bo widzi pan, ciągnął dalej Fledgeby — ten Riah, to człowiek bardzo nieużyty, okropny człowiek. Nie byłbym się tu znalazł gdyby nie konieczność przyjścia z pomocą przyjacielowi, którego ten żyd prześladuje. Trudno przecież opuścić przyjaciela w nieszczęściu.

Tu mały pan Twemlow uznał, że należy oddać sprawiedliwość szlachetnemu czynowi, chociażby popełnił go człowiek antypatyczny.

— Masz pan słuszność, rzekł, tak powinien postąpić każdy szlachetny i uczciwy człowiek.

— Dziękuję panu za pochwałę, ale szczególny to zbieg okoliczności, że przyjacielem o którym mówię, jest właśnie Alfred Lammie u któregośmy się spotkali po raz pierwszy. Tak mi go żal a zwłaszcza jej, to taka miła kobieta! Nieprawdaż panie Twemlow?

Na te słowa Twemlow pobladł lekko, bo to przecież ta miła kobieta, doprowadziła go do udaremnienia matrymonialnych zamiarów Fledgebyego.

— Pani Lammie odwołując się do mej przyjaźni, uprosiła mnie abym wstawił się za nimi do tego żyda. Rozumie pan, że skoro kobieta tak wysokiej wartości, nazywa mię swoim drogim Fledgeby i zaklina mnie ze łzami abym spełnił jej prośbę, nie mogę jej przecie odmówić.

— Z pewnością potwierdził z przymusem Twemlow.

— Więc jak pan widzi przyszedłem tutaj, ale na nieszczęście nie mam znowu tak wielkiego wpływu na tego żyda, jak się to pani Lammie wydaje. Spróbuję jednak.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sekretarzy i urzędników związku, zaś oświadczenie owych 37 księży uznano jako pozbawione podstaw, niesłuszne.

Oczywiście takie załatwienie sprawy przyczyni się jedynie do pogłębienia rozstroju i zamieszania w obozie katolickim. Jest atoli uzasadniona nadzieja, że rozumni, roztropni i doświadczeni przywódcy katolików niemieckich przyprowadzą malkontentów do równowagi, albo uczynią ich nieszkodliwymi, żeby nie szkodzili całości organizacyi katolickiej.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 21; zachód przypada o godz. 6 min. 54; długość dnia godzin 14 minut 33.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek św. Katarzyny Seneńskiej, pojutrze w piątek św. Zygmunta.

Pogoda. Dnia 28-go kwietnia termometr doszedł od + 6·1 do + 16·2 C. — barometr wahał się.

Dnia 29-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·3 mm, termometru + 7·1 C. Wiatr: południowo-zachodni.

Kraków, dnia 29 kwietnia.

Pocztowcy w rękach żydów. Oglądając sprawozdanie roczne towarzystwa kredytu i oszczędności urzędników pocztowych w Krakowie za rok 1913, ze zdumieniem skonstatowaliśmy, że prezesem Rady nadzorczej tego towarzystwa jest poseł żydowski z Kazimierza i właściciel Banczku przy ulicy św. Anny p. Dr Adolf Gross. Głównym zaś macherem w tem towarzystwie jest ogólnie znany wśród pocztowców oficyant Salamon Gelles.

Sprawozdanie z dumą stwierdza, że opiera się na Ustrednim Banku ...i z pewnością na banczku Grossa.

Czy nie wstyd? Czy urzędnicy Polacy — nie mogli faktycznie komu innemu powierzyć zarządu i wpływy w swoim banku, jak tylko żydom i Czechom.

Jak możemy myśleć o polskiem odrodzeniu, kiedy sami urzędnicy oddają się w ręce żydowskie. Przecież na razie poczta nie jest w rękach żydowskich.

Plany konkursowe na ukształtowanie wylotu ul. Wolskiej będą wystawione na widok publiczny w Muzeum techniczno-przemysłowem, przez dni 14, począwszy od dnia jutrzejszego. Oglądać je można od godziny 10—1 rano i od 4—5 po południu.

Walne Zgromadzenie przedwyborcze, odbędzie się w piątek dnia 1 maja b. r. o godz. 8 wieczorem, w sali Klubu pocztowego, przy ul. Lubicz l. 5. — Zgromadzenie zwołuje Związek ekonomiczny profesorów, urzędników i nauczycieli.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek premiera nowego wodewilu St. Turskiego „Lola z Ludwinowa". Dowodem zainteresowania, jakie sztuka wywołała, jest od paru dni trwająca ożywiona sprzedaż biletów w kasie zamawiań. Obsada głównych ról jest następująca: Lola, p. Święcicka, „gruby Józik" p. Turski, praczka Kręcikowa, p. Kolman, Staszka, andrus w spódnicy, p. Milska, „werkfirer" Ciepły, p. Bienin, kapitalista Kręcki, p. Morzewski. Afisz zapowiada szereg charakterystycznych tańców: „Marsz", „Polka przedmieść krakowskich", „Tango ludwinowskie", „Kadryl komiczny"; śpiewy: „Piosenka tutkarek", „Duet ludwinowski", „To co lubią dziewczęta", „A gdy Bozia bobo da"; kuplety: „Choć jestem silny" (kuplet grubego Józika), „Nie wierzcie tuciarki żadnemu mężczyźnie" (kuplet Staszki) i „Andrusy nadwiślańskie".

P. Stanisław Plutyński, barytonista, utalentowany uczeń szkoły śpiewu prof. St. Bursy, debiutował w operze poznańskiej w partyi Torreadora (opera Bizeta „Carmen"), zyskując aplauz przy otwartej scenie, tudzież życzliwą ocenę talentu przez prasę poznańską, która podnosząc zewnętrzne zalety i talent sceniczny młodego debiutanta, poświęca uwagę pięknemu materyałowi głosowemu, urobionemu w dobrej metodzie.

Ignorowanie języka polskiego przez żydów. Do wiązanki firm żydowskich — posługujących się jedynie tylko językiem niemieckim — podanej przez nas wczoraj, dorzucamy jeszcze jeden kwiatek: „Wolf Stahl, Brzeżany, Bosnische Pflaumen, Powidlo, Hoing en gros Victualiengeschäft und Butterexport".

Z takim napisem kartki rozsyła wspomniany żyd do polskich klientów.

Stow. Kawiarzy zwołuje we czwartek dnia 30 b. m., o godz. 4 popoł., nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, w lokalu Koła Mieszczańskiego, ul. Jagiellońska l. 9. — Na porządku dziennym: wybory przewodniczącego.

Posiedzenie Izby handlowej odbyło się wczoraj popołudniu, w gmachu przy ul. Długiej. Prezydyum przedłożyło Wydziałowi krajowemu wnioski w sprawie nowego składu komisyi przemysłowej; interweniowało w dyrekcyi kolei północnej o przedłożenie miejsc składowych dla kilku firm do 1-go kwietnia 1915; poczyniło kroki przeciw forytowaniu pozakrajowych fabryk sukna przy dostawach dla zakładów karnych w obrębie sądu krajowego wyższego w Krakowie; poparło starania interesentów o utworzenie przystanków w miejscowościach Węgrzce oraz Bronowice małe; wypracowało obszerny referat o przeszkodach, na jakie napotyka przemysł w Austryi przy sprowadzaniu soli fabrycznej.

Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania, wicesekretarz Dr Josefert przedstawił imieniem komisyi wnioski dotyczące powołania asesorów handlowych, dla sądu krajowego w Krakowie.

Prezydent Federowicz przedstawił następnie sprawozdanie i wnioski o zwiększenie liczby członków Izby handlowej o 10 (dotąd 38).

Wnioski jednomyślnie przyjęto. Odtąd Izba liczyć będzie 48 członków, w połowie wybranych z Sekcyi handlowej, w połowie zaś w przemysłowej. Po zatwierdzeniu tej zmiany wybory członków Izby w jesieni b. r. odbyły się w ten sposób, że wybranoby 48 członków, z których połowa za trzy lata byłaby wylosowaną.

Szef biura kolejowego inspektor Bund przedstawił sprawę kolei lokalnych w Galicyi. Budowę tych kolei rozłożył rząd na 15 lat, nie licząc się zupełnie z potrzebami i rozległością kraju. Mowca przedłożył wnioski domagające się przeprowadzenia budowy w ciągu lat 6; uzupełnienia przedłożenia linii Szczawnica—Nowy Targ; przeniesienia kolei Jasło—Dębica do grupy budować się mających linij państwowych; upaństwowienia linii Kraków—Kocmyrzów; podwyższenia funduszu na cele budowy kolei lokalnych w drodze administracyjnej z 2 na 10 milionów koron, a to w celu stworzenia kolei dojazdowej z Chrzanowskiego do portu kanałowego w Spytkowicach. Żądania te przedsawione będą w memoryale do Koła polskiego.

Wicesekretarz Dr Beres przedstawił kilka projektów, dotyczących ulepszenia służby pocztowej i telegraficznej. W pierwszym rzędzie t. zw. listy telegraficzne nie są należycie rozsyłane. Dalsza sprawa dotyczy t. zw. pakietów funtowych (do 500 gramów), przesyłanych po zniżonej taryfie w państwie niemieckiem, a pożądanych u nas i podwyższenie prowizyi od sprzedaży marek. W końcu odczytał referent pismo inspektoratu pocztowego, które w sprawie doręczania listów dla świata kupieckiego zupełnie niewłaściwą pod względem formy i treści dało odpowiedź.

Wnioski przedstawione przez Dra Beresa uchwalono, poczem posiedzenie zamknięto.

Żyd szpiegiem. W Szczucinie aresztowały władze pod zarzutem szpiegostwa wojskowego żyda Ksyla Leiba Heringa, rodem z Pacanowa, w Królestwie Polskiem. Hering od dłuższego czasu trudnił się handlem nabiału i utrzymywał stosunki z handlarzami, mieszkającymi na terytoryum Galicyi. Jak stwierdzono, Hering stał w kontakcie z pogranicznemi władzami rosyjskiemi i spełniał funkcye szpiega wojskowego, oraz werbował rozmaite indywidua do ochrany. Jak podobno zdołano stwierdzić, Hering trudnił się zbieraniem wiadomości o urządzeniach i zarządzeniach armii austryackiej. Miał również nakaz poczynienia wywiadów odnośnie do twierdzy krakowskiej.

Hering przyznał się podobno do szpiegostwa. Odstawiono go do więzienia sądu karnego w Krakowie.

Bandyci z Królestwa w Krakowie. Do Krakowa przybył wczoraj zastępca naczelnika w Będzinie, Iwanow. Pobyt jego związany jest z napadami bandyckimi w Król. Polskiem, dokonanymi w ostatnich czasach. Podobno urzędnik rosyjski rozpoznał z fotografii, dwóch bandytów, przesiadujących w więzieniu sądu karnego, a aresztowanych przed kilku dniami, przez komisarza policyi p. Rączkę, jako członków głośnej bandy Stefana Daniela. Jeden z bandytów ma się nazywać Blukacz.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu zawiadomiono inspekcyę policyi, iż w piwnicy domu przy ul. Karmelickiej pod l. 8, wisi jakiś człowiek. Na miejsce udał się natychmiast oficyał policyjny p. Suchoń. Jak stwierdzono, samobójcą był Henryk Bandura, pomocnik handlowy zajęty w składzie p. Lipińskiego. Powodem samobójstwa miały być dochodzenia policyi, w sprawie kradzieży dokonanych przez Bandurę.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Listy gończe za mordercą. Przed kilku dniami, w celach rabunkowych zamordowano w Kluczawie na Pomorzu, Stanisława Miszyńca, robotnika z Galicyi. Sprawcę morderstwa w osobie Bartłomieja Cwitza, aresztowały władze pruskie. Za wspólnikiem Cwitza, który zbiegł rozesłano listy gończe.

Na gorącym uczynku włamania aresztowano ubiegłej nocy 23 letniego Stefana Podsiadłę, który włamał się do jednego z szynków przy ul. Wielopole.

Aresztowanie bankruta. Wczoraj aresztowała policya pod zarzutem oszukańczego bankructwa żyda Nussbauma, właściciela handlu mieszanego, przy ul. Grodzkiej l. 32. Passywa mają wynosić 13.000 K, zaś aktywa 2.000 K. Nussbauma odstawiono dziś do więzienia sądu karnego.

Kronika zamiejscowa.

Walka eksterminacyjna, jaką żydowstwo prowadzi z polskiem społeczeństwem po wielkich miastach, znaną jest z dzienników, natomiast mniej ogół wie o podstępnej i szkodliwszej robocie żyda po małych miasteczkach. Przykładem nasza mieścina Wielopole, gdzie wszelki odruch mający na celu uzdrowienie społeczeństwa, zwalcza żydostwo, nieprzebierając w walce. Kiedy rozchodziło się w naszej gminie o przeprowadzenie uchwały, celem zamknięcia szynków w niedzielę i święta i wszyscy z pośród Rady zdrowo myślący oświadczyli się przeciw otwarciu szynków, wtenczas żydzi radni zdekompletowali posiedzenie, nie pozwalając katolikom nawet podczas sumy zamykać szynków.

To tylko bolesne, że nawet niektórzy radni katolicy kokietują z żydami. Jeżeli rozchodzi się o szabas, to do przesady przestrzegają święta, katolików i Polaków chce żyd zniszczyć alkoholem i rozpustą całkiem zdeprawować. Ocknijmy się z bierności, a zabierzmy się do wytrwałej pracy, nad odżydzeniem małych miasteczek, bo może wnet będzie za późno.

O Wielopolu Skrzyńskiem wspomnieliśmy w sprawozdaniu ze zgromadzenia „Eleuteryi". Dla pamięci czytelników podajemy, iż w miejscowości tej znajduje się największa procentowo ilość szynków; na 80 mieszkańców wypada tam jeden żydowski szynk.

Do studni wrzucony. Z Przemyśla donoszą nam: W obok położonej wiosce Ostrowie pod Przemyślem, zdarzył się grozą przejmujący, zamach morderczy, dokonany na rezerwiście. Oto rezerwista ów nazwiskiem Konstanty Solarczyk, wybrał się 27 b. m. w wieczór do Ostrowa do znajomych. — W drodze powrotnej około godziny 11 w nocy, został nagle napadnięty przez trzech drabów, którzy zakneblowawszy mu usta, pochwycili go i zawlekli do obok położonej studni, głębokiej do 12 metrów i do niej wrzucili biedaka, sami oddaliwszy się. Pomimo głębokiej wody do 3 m., żołnierz nie utonął, lecz wydobywszy się na powierzchnię, oparł się plecami z jednej strony, a stopami z drugiej strony o ściany studni i w tej pozycyi nad wodą przetrwał do rana, wzywając ratunku. Około godziny 6 rano 28 b. m., usłyszano jego krzyk i wyciągnięto go ledwie żywego, pokaleczonego i zmokniętego. Odwieziono go do szpitala wojskowego, zaś za trzema łotrami, żandarmerya rozpoczęła pościg, ale dotąd bez skutku.

Prawdopodobnie zaszła tutaj fatalna pomyłka, w osobie napadniętego, bo ów rezerwista nikogo w Ostrowie nie znał i nie miał żadnych wrogów.

Na pogorzelców w Zembrzycach. Maszkowski Karol, art. malarz 10 kor., Przedsiębiorstwo budowlane N. Korn Kraków 100 kor., Sucha ze składek 166·07 kor., Szczerbowski Frydrychowice 20 kor., Gmina Maków 120 kor., Sałaciak Sucha 6 kor., Z Dyrekcyi Skarbu w Wadowicach 17·40 kor., Parczyńscy Kraków 40 kor., Kasyno, Sucha 52·80 kor., Pogłodowski, starosta w Wadowicach 25 kor., Bocheński Wadowice 5 kor., Gmina Marcówka 164 kor., X. Warmuz, dziekan Kęty 20 kor., Administracya »Czasu« 20 kor., H. Będzikiewicz Kraków 5 kor., Sokół w Zatorze 24·20 kor., N. N. Zakopane 10 kor., X. Kowalczyk Lubień 10 kor., X. Szeląg Jeleśnia 14 kor., X. Fijałek Trzebinia 5 kor., T. S. L. Sucha 50 kor., Chrapkiewicz i Ska Andrychów 50 kor., X. Para Rabka 50 kor., Administr. »Czasu« 169 kor., G. Hankiewicz Kraków 2 kor., Administr. »Czasu« 23·14 kor., X. Orkisz Szaflary 5 kor., X. Brosig Cz. Dunajec 5 kor., M. Janeczek Ulanow 10 kor., Fr. Mączyński, architekt Kraków 20 kor., X. Fleischer Bestwina 5 kor., X. Dr Rychlak Kraków 10 kor., W. Kotlarska Pilzno 4 kor., [illegible] Stowarzyszenie Wzaj. pom. służby katol. Kraków 33·50 kor., X. Bednarczyk Zakrzów 40 kor., Dziewczęta z pod Niepołomic pracujące na obczyźnie (Neu mühle) 14 kor., X. Suwada Borowa 20 kor., X. Prałat Gawroński 100 kor., Konwent PP. Norbertanek Zwierzyniec 50 kor., Administracya »Czasu« 215 kor., Bol. Targowski Tokarnia 30 kor., X. Gniłka Raba wyżna 5 kor., Dr Zapałowicz Przemyśl 6 kor., X. Mazurek Zwierzyniec 5 kor., Aniela Perówna naucz. Wrząsowice 20 kor., X. Rzeszódko Chochołów 20 kor., X. Graca Tarnawa d. 20 kor.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

L. K. Jasło. Adres inż. Mianowskiego: Szkoła przemysłowa, Kraków, Alea Mickiewicza.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. Ostatni występ Karola Adwentowicza. »Zaczarowane koło«, baśń dramatyczna Luc. Rydla.

Czwartek. »Snob«, komedya Karola Sternheima.

Piątek. »Nadzieja« (Op hope van Zegen), dramat Hermana Heijermanns'a.

Sobota. »Człowiek z budki suflera«, komedya Tad. Rittnera.

Niedziela popoł. »Kordyan« poemat dram. Jul. Słowackiego. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. »W górę serca«, zamiast »Człowiek z budki suflera«.

Poniedziałek. »Nadzieja« (Op hope van Zegen), dramat Hermana Heijermanns'a.

Repertuar Teatru ludowego.

We środę 29 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.

We czwartek 30 kwietnia »Lola z Ludwinowa«, wodewil w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Stef. Turskiego.

W piątek 1 maja »Lola z Ludwinowa«.

W sobotę 2 maja »Lola z Ludwinowa«.

W niedzielę 3 maja o godz. 4 popoł. »Za wolność«.

W niedzielę wieczór »Lola z Ludwinowa«.

W poniedziałek 4 maja »Lola z Ludwinowa«.

We wtorek 5 maja »Lola z Ludwinowa«.

Zapisujcie się na członków „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej" (Kraków, ul. Franciszkańska l. 3).

Potwarze „Przyjaciela Ludu".

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy hr. Lasockiego „contra" Biedroń, zapytywał przewodniczący oskarżonego, czy p. Stapiński opiekował się Tow. Canadian Pacific i czy umieszczał artykuły reklamowe w „Przyj. ludu".

Osk. To nieprawda. P. Stapiński wyjaśni to dokładnie. Prawdą jest, że tylko „Can. Pac." angażowało sekretarza stronnictwa ludowego na swego referenta prasowego.

Obrońca dodaje: Kancelaryi P. S. L. nie utrzymywała „Can. Pac.", ale p. Długosz.

Przew. Jakie kłamstwa widzi pan w liście otwartym hr. Lasockiego?

Osk. Hr. L. ani słowa prawdy nie powiedział w sprawie p. Stapińskiego i emigracyi.

Przew.: Czy wyszła broszura nakładem „Przyj. Ludu" w obronie „Can. Pacific"?

Osk.: Wyszła. P. Gargas przedstawiciel „Can. Pac.", zapłacił za nią.

Przew.: Jakie kwoty pobierał „Prz. ludu" za ogłoszenia „Can. Pac."?

Osk.: Takie same, jakie pobierała „Ojczyzna".

Przew.: Dlaczego pan uważa za kłamliwy zarzut hr. Lasockiego, że kancelaryę stronnictwa utrzymywało „Can. Pac."?

Osk. Bo tylko sekretarz P. S. L. p. Wąsowicz miał utrzymanie.

Dzisiejsza rozprawa.

Na początku dzisiejszej rozprawy zastrzegł sobie Dr Rowiński imieniem hr. Lasockiego **ściganie sądowe p. Biedronia** za to, że podczas wczorajszej rozprawy nie szczędził p. Lasockiemu obelżywych wyrażeń jak: „znałem p. Lasockiego **z oszczerczych procesów, którymi zrujnował Bochniewicza"**, następnie „Lasocki jako pieniacz nakręca i naciąga swoje pisma" i wreszcie „wynikiem akcyi hr. Lasockiego były **trupy mysłowickie,** które niech pan Lasocki przyjmie na swój rachunek".

Następnie odczytno list otwarty hr. Lasockiego w „Kuryerze lwowskim" w sprawie Can. Pacific.

Cofnięcie dowodu prawdy.

Przewodniczący: Na poprzedniej rozprawie dopuszczono dowód prawdy na zarzut p. Biedronia, że hr. Lasocki jako członek Pol. Tow. Emigr. będącego wówczas stowarzyszeniem **zarobkowo**-gospodarczem, i należącego do „Poolu", miał interes materyalny w popieraniu pruskich towarzystw przewozowych. Otóż dowiedziawszy się o tem z dzienników, zgłosił się do sądu p. Okołowicz, dyrektor P. T. E. i złożył z ksiąg dowody, że **hr. Lasocki nie był członkiem Pol. Tow. Emigr.** Przewodniczący przejrzał księgi P. T. E. i przekonał się, że **hr. Lasocki rzeczywiście nie był członkiem P. T. E.** wówczas, gdy ono było stowarzyszeniem zarobkowo-gospodarczem a przystąpił do niego dopiero wtedy, (w październiku 1913 r.), gdy P. T. E. przekształciło się na czysto humanitarne i wtedy przystąpił z udziałem 10 kor.

Obrońca Dr Przeworski zawiadamia, że otrzymał list od adw. Bogdaniego, zapewniający, że hr. L. nie był członkiem P. T. E. wtedy, gdy ono było zarobkowem. Wobec tego listu, obrońca **cofa dowód prawdy** na tę okoliczność. Natomiast ofaruje obrońca następujące dowody prawdy na zarzuty, że hr. L. nie wstydził się popierać Prusaków i miał osobisty w tem interes: 1) mowę posła Diamanda, wypowiedzianą w komisyi budżetowej Rady Państwa w r. 1913, który zarzucił hr. Lasockiemu, że jest „galicyjskim Grünhutem" i że z tego powodu zanosiło się na pojedynek, 2) posła Regiera, Diamanda na fakt, że hr. Lasocki nakłaniał p. Regiera aby krzyczał w Izbie „Abzug Canadianer" w chwili, gdy minister handlu Schuster wejdzie do Izby posłów; (hr. Lasocki: To bezczelność!) obrońca sądzi, że hr. Lasockiemu szło o ustąpienie ministra handlu a dążył do tego tylko z powodów osobistych.

Zst. osk. Dr Rowiński wskazuje, że obrońca Dr Przeworski cofnął zarzut, jakoby hr. L. miał osobisty interes finansowy w popieraniu „Poolu" i jakoby za to popieranie brał pieniądze. Mowca prosi obrońcę, aby wskazał te ustępy mowy p. Diamanda, które dotyczą obecnej sprawy. Wreszcie nie może być dowodem okrzyk: „Abzug" na fakt, że ktoś miał kieszenie wyładowane złotem za popieranie „Poolu". Wreszcie Dr Row. przedkłada protokół z posiedzenia sekundantów pp. Diamanda i Lasockiego, z którego wynika, że p. Diamand nie porównywał hr. Lasockiego z osławionym Grünhutem.

Przew. oświadcza, że Trybunał poweźmie uchwałę co do wniosków obrony.

Przesłuchanie p. Stapińskiego.

Na salę wszedł poseł Stapiński, który zeznawać ma jako świadek. Zastępca oskarżyciela Dr Rowiński **sprzeciwia się zaprzysiężeniu p. Stapińskiego** i motywuje to żądanie następującymi argumentami:

1) Z wystąpień publicznych p. Stap. wynika, że tenże żywi głęboką nienawiść do hr. Lasockiego.

2) W procesie cywilnym jaki się toczył w r. 1912 w Krakowie między Dr Szajowitzem a Stapińskim o zapłatę prowizyi żądanej przez Szajowitza za doprowadzenie przez niego do skutku nabycia przez Länder-Bank koncesyi na Bank ludowy, stanowiącej własność p. Stap., ten ostatni zeznał pod sankcyą przysięgi, że nie otrzymał 200.000 K od Länder-Bnku. Otóż z własnych artykułów Stapińskiego i z publicznego oświadczenia dawnych jego kolegów klubowych wynika, że Stapiński dostał od Länder-Banku częścią gotówkę 75.000 K częścią w udziałach „Wisły" resztę zaś jeszcze ma dostać.

Ta sprzeczność jaka zachodzi między zeznaniami p. Stapińskiego a faktami, które później wyszła na jaw, nie została dotąd wyjaśniona. Dr Rowiński przedkłada dowody na poparcie swych twierdzeń.

Trybunał uchwalił jednak odebrać przysięgę od p. Stapińskiego. Dr Rowiński zastrzegł sobie z tego powodu zażalenie nieważności.

Przew. Niech nam pan przedstawi stosunek P. S. L. do „Can. Pac.".

P. Stapiński: Ja uznaję zasługę hr. Lasockiego w tem, że podnosił sprawę emigracyjną, bo sprawa emigracyjna jest ważną i jest w tej dziedzinie dużo nadużyć. Sprawę emigracyjną traktuję inaczej niż hr. Lasocki. Ja widzę w emigrantach nietylko Polaków ale i biednych ludzi, którzy uciekają przed głodem z kraju. Dlatego godzę się na Kanadę i na Paranę, jeżeli w kraju jest nędza. Ale daję pierwszeństwo Kanadzie przed Paraną, bo w Paranie chłop galicyjski nie dorobi się majątku.

O koncesyę na „Can. Pac." nikt się do mnie nie zgłaszał. Nigdy więc nie interweniował w tej sprawie. Raz zapytał mię Dr Kolischer, jak się zapatruję na „Can. Pac.". Odpowiedziałem, że nie należy przeszkadzać emigracyi do Kanady, ale trzeba ją popierać. W kilka dni potem spotkałem Dra Kolischera z szefem sekcyi Riedlem i zainterpelowany powtórnie przez Kolischera, oświadczyłem się wobec nich za wolnością emigracyjną do Kanady i za konkurencyą towarzystw przewozowych, a więc i za „Can. Pac.", ale pod warunkiem, że „Can. Pac." conajmniej przez 3 lata nie wstąpi do „Poolu". Było to już w kilka miesięcy po udzieleniu koncesyi dla „Can. Pac.". Nigdy „Can. Pac." ani mnie ani dla stronnictwa nie ofiarowywało pieniędzy. Administracya „Przyjaciela Ludu" otrzymywała zwykłą zapłatę za anonse „Can. Pac." — ile? — o tem jeszcze dotąd nie wiem.

Co się tyczy sprawy p. Wąsowicza, to p. Wąsowicz, sekretarz stronnictwa, nie jest na utrzymaniu P. S. L. Zwróciłem się do „Can. Pac.", by miejsce genta w „Can. Pac." dano p. Wąsowiczowi. — Odmówiono mi, bo miejsca były zajęte. Wkrótce potem dano p. Wąsowiczowi miejsce konsulenta prasowego.

Artykuły przeciw hr. L. napisał p. Biedroń bez mojej wiedzy. Nie rozumiem jednak dlaczego hr. L. te ustępy inkryminuje. Hr. L. chyba zdawał sobie sprawę, że występując przeciw „Can. Pac." popiera „Pool".

Przew.: Tu nie chodzi o zapatrywanie Pańskie ale o to, czy hr. Lasocki odniósł osobistą korzyść w popieraniu „Poolu".

Stap.: Ja z tej kampanii odniosłem polityczną korzyść. I hr. L. odniósłby korzyść polityczną i osobistą. Pobudki jego mogły być tego rodzaju, że mnie obali e x r e emigracyi, co byłoby dla niego zwycięstwem politycznem. Ale jestem przekonany, że **materyalnej korzyści nie miał na celu.** Zresztą choćby kto z idealnych pobudek działał, to będzie podejrzanym o pobudki osobiste.

Polska powieść teozoficzna.

Słowo „Indye" wywiera na Europejczyka zawsze jeszcze czar niemal magiczny; na dźwięk tego słowa przesuwa się przed oczyma wyobraźni kraj egzotyczny z nadzwyczaj bujną roślinnością i jeszcze ciekawszym światem zwierzęcym; wyłaniają się ludzie wspaniali z ich wiekowiekową, prastarą kulturą; przemawiają przepychem barw i świateł, a fantastycznością linij i kształtów niezrównane nastroje przyrody; powstaje świat bajki i cudów. W Indyach stać miała, wedle orzeczeń uczonych, kolebka ludzkości. Z Indyj też wywodzi się najstarsza religia rasy aryjskiej, do której i my Europejczycy należymy—braminizm a z braminizmu—lecz nie z tych jego dla ludu przeznaczonych przepisów obyczajowych i dogmatów wiary, tylko z wiedzy tajemnej yogów i fakirów, zawartej w księgach sanskryckich „Wedy" i „Upaniszady", a po części także ustnie przekazywanej wtajemniczonym — czerpie swą siłę modna dzisiaj i coraz więcej rozprzestrzeniająca się teozofia. Od roku bowiem 1875, to jest od założenia pierwszego Towarzystwa Teozoficznego w Nowym Jorku, ruch ten ku zbadaniu wiedzy tajemnej wschodu poczynił ogromne postępy, wywołał bogatą literaturę, a polskie Towarzystwo Teozoficzne w Warszawie co roku zwiększa koło swoich zwolenników.

Krytyka teozofii z jej wiarą w ciała astralne, reinkarnacyę, jasnowidzenia, możność przekroczenia za życia świata fizycznego i spojrzenia w świat transcendentalny — należy do filozofii empirycznej, nie teologii, gdyż prawa teozofia nie jest żadną religią, nie stawia żadnych dogmatów a priori, a nawet wspomniane powyżej przesłanki podaje tylko jako materyał do osobistego doświadczenia i jako sposób do osiągnięcia wyższego stopnia uduchowienia. Lecz prąd teozoficzny objawił się już także i w naszej sztuce: w wizyach malarskich prof. Kazimierza Stabrowskiego i Konstantego Zachar-kiewicza, a szczególniej dobitnie w kilku współczesnych polskich powieściach. Pozostawiając zatem na uboczu naukę i religię, rozpatrzmy z czysto literackiego punktu widzenia kwestyę, czy wniósł on też z sobą jakie nowe wartości i czy ew. już w dostatecznej mierze wyzyskany został dla dobra sztuki.

Cokolwiek bowiem powiemy o teozofii i stając wobec niej na zupełnie negatywnem stanowisku, można traktować ją jako źródło walorów artystycznych. Podobnie jak przecudne bajki wschodnie, jak romantyczne legendy ludowe, jak mistycyzm średniowieczny, jak wreszcie modernistyczny symbolizm, mogą i przesłanki teozoficzne w pewnej mierze wzbogacić nasze środki ekspresyi artystycznej, a ponieważ obracają się przeważnie w dziedzinie psychologicznej, wzbogacić także i rozszerzyć najważniejszy problem sztuki wszelkiej i wszelkich dociekań — problem psychiki ludzkiej.

Rozejrzyjmy się w najwyrazistszej polskiej powieści teozoficznej, w powieści Wł. St. Reymonta pt. „Wampir". W dziele tem opisuje Reymont, jak zresztą sam oświadczył mi raz w ciągu rozmowy, tylko fakty zewnętrzne, jakie zauważył podczas pobytu swego w Londynie, obracając się w kołach tamtejszych okultystów, a więc: zjawiska spirytystyczne na seansach, ćwiczenia yogi, wydzielanie ciał astralnych, zjawiska telepatyczne, ucztę na cześć Bafometa i tym podobne, nie wnikając głębiej w ich związek przyczynowy, w ich wewnętrzną treść. Przytem połączył w jedno i pomieszał z teozofią spirytyzm i satanizm, podczas gdy teozofia zjawiskom spirytystycznym wprawdzie nie zaprzecza, lecz do rozpowszechnionych eksperymentów spirytystycznych z wirującymi lub pukającymi stolikami odnosi się z wyraźnem lekceważeniem, a z satanizmem w zgoła zasadniczej stoi sprzeczności. Niemniej przeto, zużytkowując wszystkie te różnolite egzotyczne pierwiastki jako materyał literacki, stworzył powieść zwartą i jednolitą w konstrukcyi artystycznej, ciekawe i bardzo zajmujące dzieło sztuki.

Marya Rodziewiczówna w swej powieści „Atma" głębiej wniknęła w treść ideologii teozoficznej, lecz całą konstrukcyę tej powieści oparła tylko na jednej z wielu przesłanek teozoficznych, na prawie „karmy", to jest etyki teozoficznej, dążącej do coraz większego udoskonalenia się wewnętrznego człowieka i coraz większego uduchowienia. — Główny bohater powieści, sprytny dyrektor Jaworski, który wysilał się tylko na zdobycie jak największej sumy pieniędzy i połączonych z tem przyjemności ziemskich, raz w chwili przesytu palnął sobie w łeb. Nie zabił się jednak, lecz gdy leżał w letargu, miał widzenie Atmy. Wkrótce też wyzdrowiał. Nie poprawił się jednak od razu. Dopiero później, gdy zobaczył u brata swego w starym wiejskim dworze na zapadłej prowincyi Atmę, jako dziewczynę (słowo sanskryckie „atma" oznacza duszę), dojrzał w nim powoli plan, by rzucić wszystko, o co dotychczas tak zabiegał, i iść drogą ekspiacyi i poświęcenia. Dopomógł mu w tem przypadek; wykolejenie się pociągu. Jaworski dla świata umarł; w rzeczywistości zaś za obcym paszportem poszedł w świat jako robotnik; poszedł z miłością bliźniego na ustach, wyzbywając się powoli wszelkiej złości i czyniąc dobrze drugim, chociaż na niego rzucano kamieniem; wziął nawet obcą zbrodnię na swoje barki, by własne winy odkupić, a gdy wyrównała się miara winy i odkupienia, połączył się z Atmą, tak jak w letargu to był przewidział.

Atma, pojęta tu mniejwięcej jako modernistyczny symbol, robi jednak wrażenie trochę naiwne — nie w pomyśle, ale w przeprowadzeniu, przytem realna część powieści, droga ekspiacyi Jaworskiego, miejscami jest zbyt rozwlekłą. Spotykamy tu za to dużo nowych i głębokich myśli, które tej powieści nadają specyalną wartość.

W ogóle jednak Rodziewiczówna zdaje się nie jest jeszcze zdecydowaną teozofką i wstępuje w tę dziedzinę poniekąd nieśmiało. Co innego Hanna Krzemieniecka, która przyswoiła już językowi polskiemu dwa dzieła z zakresu ścisłej wiedzy teozoficznej, (w warszawskim ruchu teozoficznym odgrywa autorka wybitną rolę). Powieści Hanny Krzemienieckiej mają też już zdecydowanie teozoficzny charakter, jakkolwiek ich punkt wyjścia jest więcej pesymistyczny, Schopenhauerowski. W powieści p. t. „Fatum" potrąca Hanna Krzemieniecka także o ewolucyonizm Darwina, z którym współczesna teozofia zresztą chętnie kokietuje. I oto motyw: dobór naturalny i idea naczelna gatunku chwytają z fatalistyczną siłą w swoje szpony jednostkę ludzką właśnie, gdy sądzi, że o jej indywidualne cele tu chodzi.

(Dokończenie nastąpi).

Przew.: Którą emigracyę uważa pan za lepszą?

Stap.: Nie było wypadku, by kto kolonię parańską sprzedał i do kraju z pieniądzmi wrócił a w Kanadzie chłop się dorabia, bo uporządkowawszy gospodarstwo sprzedaje je drogo i wraca.

Obrońca Dr Przeworski zadaje następnie szereg demonstracyjnych, obliczonych na tani efekt pytań p. Stapińskiemu, które przewodniczący uchyla. (N. p. pytanie, czy hr. Lasocki zgłosił kandydaturę na ministra Galicyi).

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Wczoraj zebrała się w Budapeszcie o godz. 4 popoł. Delegacya austryacka na pierwsze konstytuujące posiedzenie. Przewodniczył na zaproszenie ministra hr. Berchtolda, najstarszy wiekiem del. Fuchs.

Pierwszy zabrał głos w sprawie regulaminu Del. Ellenbogen, ostro protestując przeciw zwołaniu Delegacyi, gdy austryacka Rada państwa wykluczoną jest od czynności konstytucyjnych; rząd z umysłu okrywa tę Izbę hańbą. — Mowca zgłasza wniosek o odroczenie Delegacyi, aż w Austryi nastaną znowu stosunki konstytucyjne. Poseł Nemec (czeski soc.) przyłącza się do wniosku.

Następnie przemówił prezyd. ministrów, hr. Stürgkh. W często przerywanej przez opozycyjnie usposobionych delegatów mowie, oświadczył on, co następuje:

Jeszcze przed formalnem ukonstytuowaniem się Delegacyj zmuszony jestem zabrać głos i stwierdzam, że już sam wnioskodawca przytoczył, że co do prawomocności obecnej Delegacyi nie można mieć żadnych wątpliwości.

Minister powołał się w tym względzie na prawo zwyczajowe, następnie na to, co poprzednik ministra w urzędzie na posiedzeniu Rady państwa podniósł 2 października 1910 r. bez żadnego sprzeciwu. W dalszym ciągu swych wywodów przeszedł poseł Ellenbogen — mówił prezydent ministrów — na pole polityczne i wytknął zwołanie Delegacyi z powodu ubolewania godnych stosunków w Radzie państwa, nad którymi i ja ubolewam...

Z powodu, że w czynnościach Rady państwa nastąpiła narzucona nietylko Izbie, ale i rządowi przerwa, która, mam nadzieję, potrwa tylko krótko. Gdyby jednak poseł Ellenbogen chciał posądzić rząd o „mala fides", a mianowicie, że z umysłu sprawy tak pokierował, to muszę z całą stanowczością odeprzeć to i stwierdzić, że rząd od początku wszelkiemi siłami dążył do zażegnania wszelkich trudności.

Ze sfer Izby poselskiej wychodzi obecnie próba podjęcia akcyi między stronnictwami. Inicyatywa ta rozważaną była przez wszystkie stronnictwa, a w porozumieniu z prezydentem Izby wczoraj oświadczyłem, że rząd będzie współdziałał w tej konferencyi, zwołanej przez prezydenta na 4 maja. W tem stanowisku rządu proszę się dopatrywać dążeń, że nie jest pominiętą żadna sposobność, aby w porozumieniu ze stronnictwami podjąć próbę przywrócenia normalnych stosunków. Będzie to możliwem tylko wtedy, gdy stronnictwa okażą tę gotowość, która jest podstawą pracy.

Nie można czynić rządu odpowiedzialnym za sytuacyę, nad którą ubolewa. Minister zaznacza następnie, że do zwołania sesyi parlamentu przyjdzie tylko wtedy, gdy pod względem politycznym będzie zapewnienie, że nie przyjdzie do ubolewania godnych stosunków, ujawnionych pod koniec ostatniej sesyi.

Minister oświadcza się wreszcie, przeciwko wnioskowi delegata Ellenbogena, bo obok zatamowania działalności parlamentarnej, zdolna do pracy instytucya Delegacyj byłaby wciągnięta w to koło paraliżu.

Prezydent ze starszeństwa Fuchs oświadcza, że wniosku del. Ellenbogena nie podda pod głosowanie, bo pierwszy punkt porządku dziennego stanowi ukonstytuowanie się Delegacyi.

Del. Ellenbogen protestuje przeciw temu i żąda głosu. Woła: Proszę nie teroryzować, nie łamać regulaminu!

Prezydent Fuchs: Nikogo nie teroryzuję (Przerywania). Uważam sprawę za załatwioną.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezydenta. Wszystkimi 54 głosami wybrany został del. Sylva Taroucca. Podziękowawszy za wybór, zaznaczył on, że chmury, jakie podczas ostatniej sesyi delegacyjnej okrywały horyzont na wschodzie, rozprószyły się, mimo to czas poważny nie minął, i Delegacya bez nieuzasadnionego optymizmu przystąpić powinna do pracy i zbadawszy przedłożenia, odnoszące się do armii i marynarki, załatwić je. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza.

Następnie wiceprezydentem Delegacyj wybrano wszystkimi 54 głosami Dra Leo, który podziękował za wybór.

Prezydent poddał pod głosowanie wniosek del. Ellenbogena, który odrzucono wszystkimi głosami przeciw siedmiu.

Prezydent podał do wiadomości nazwiska delegatów, którzy złożyli mandaty. W miejsce hr. Pinińskiego powołany został Dr Tchórznicki.

Komendant marynarki przedłożył sprawozdanie roczne o czynnościach marynarki w r. 1913. Minister skarbu przedłożył sprawozdanie o administracyi Bosni i Hercogowiny. Minister spraw zagranicznych przedłożył budżet tego ministerstwa na lata 1914 i 1915.

Następnie odbył się wybór komisyj. Do komisyi zagranicznej weszli del.: Czajkowski, Jędrzejowicz, Lewicki, Tchórznicki i Rosner. Do komisyi wojskowej: Biały, Rosner i Wasilko. Do komisyi bosniackiej: Rey i Wasilko. Do komisyi finansowej: ks. Londzin, Ptaś i Lewicki Do komisyi petycyjnej: Jędrzejowicz i Rey.

Prezydent wezwał komisye do ukonstytuowania się. Termin następnego posiedzenia plenarnego podany będzie do wiadomości w drodze pisemnej.

Przewodniczącym komisyi wojskowej wybrany Schoenburg, referentem „ordinarium" wojskowego del. Rosner, „extraordinarium" Lobkowitz. Do subkomitetu dla dostaw wojskowych weszli del. Biały i Rosner. Przewodniczącym komisyi finansowej Grabmayr.

Komisya dla spraw zagranicznych odbędzie posiedzenie dzisiaj o godzinie 2 popołudniu.

Delegacya węgierska.

Plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej odbyło się wczoraj popołudniu. Członkowie opozycyi nie stawili się. Prezydentem wybrano jednogłośnie hr. Augusta Zichy'ego, wiceprezydentem Wład. Beothy'ego. Prezydent wspomniał o chorobie monarchy i dał wyraz nadziei, że wkrótce powróci on do zdrowia.

Odczytano pismo prezydenta ministrów, donoszące, że w zastępstwie cesarza przyjmie delegacyę dzisiaj arc. Franciszek Ferdynand. Po dokonaniu wyborów do komisyi posiedzenie zamknięto.

Dziś przyjmie arcyks. Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza, na zamku budzińskim Delegacyę austryacką o godz. 10 rano, a w pół godziny później Delegacyę węgierską.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 kwietnia).

Budapeszt (T. B.) O godzinie 10-tej przedpołudniem przyjął arcyksiążę Franciszek Ferdynand w zastępstwie cesarza, na zamku królewskim, delegacyę austryacką. Na mowę wygłoszoną przez prezydenta delegacyi austr. hr. Sylva Taroucca, powitał arcyksiążę Delegacyę następującem przemówieniem:

J. Ces. apostolska Mość udzielił mi zaszczytnego polecenia, abym go w dniu dzisiejszym zastąpił.

Z żywem zadowoleniem przyjąłem zapewnienia pana o wierności i przywiązaniu do osoby naszego dostojnego monarchy i nie omieszkam donieść o tym hołdzie J. Ces. Mości.

Od ostalniej sesyi delegacyi w położeniu międzynarodowem objawiło się dalsze znaczne ulżenie. W ścisłym kontakcie z sojusznikami stara się rząd J. Ces. Mości o pielęgnowanie jak najbardziej pełnych zaufania stosunków z wszystkimi gabinetami, dążąc do utrzymania i wzmocnienia pokoju europejskiego.

Wstąpienie na tron ks. Wilhelma albańskiego daje gwarancyę szczęśliwego rozwoju nowego księstwa. Najlepsze życzenia J. Ces. Mości towarzyszą dostojnemu panującemu w jego pokojowej pracy kulturalnej.

Żądania zarządu wojskowego utrzymane są w granicach normalnych. Wobec szybkiego postępu rozwoju flot wszystkich mocarstw stało się nieuniknionem żądanie większych sum na dalszy rozwój marynarki wojennej.

Przez podjęcie budowy nowych linij kolejowych bośniacko-hercegowińskich uwzględniono potrzeby gospodarcze i strategiczne, które nie cierpiały zwłoki.

Z polecenia J. Ces. Mości wyrażam Panom zapewnienie najpełniejszego zaufania J. Ces. Mości do waszej wypróbowanej ofiarności i patryotycznej gorliwości. Witam Panów najserdeczniej życząc pracom Panów najlepszego powodzenia.

Budapeszt. (T. B.) Delegacya austryacka przyjętą została o godzinie 10-tej przedpołudniem w białej sali zamku królewskiego. Przed godziną 10-tą zebrali się delegaci wraz z prezydentem hr. Sylva Tarouca. O godzinie 10-tej wszedł na salę arcyks. Franciszek Ferdynand. Delegaci wznieśli okrzyk na cześć cesarza. — Prezydent delegacyi hr. Sylva Tarouca wygłosił przemówienie, w którem na wstępie zapewnił o wierności i wiernopoddańczych uczuciach dla cesarza, poczem wywodził: Od czasu ostatniej sesyi delegacyjnej nastąpiło ulżenie w stosunkach międzynarodowych. Znikły brzemienne chmury na wschodzie, lecz byłoby przedwczesnem mówić o różowych widokach na przyszłość w polityce. Trójprzymierze okazało się dobrodziejstwem dla pokoju europejskiego. Przy pełnem i szczerem przestrzeganiu wierności sojuszowej, jest jednak także pożądanem i potrzebnem utrzymanie pełnych zaufania stosunków do innych mocarstw, celem wyrównania przeciwieństw w polityce międzynarodowej, Austrya życzy sobie szczerze pokoju, którego potrzebuje dla powetowania szkód gospodarczych, zrządzonych ostatniemi przesileniami. Ofiary na armię są konieczne dla utrzymania jej na wysokości zadania. Lecz Austrya nie chce polityki agresywnej. Nikt tego sobie nie życzy. Jednak sądzimy, że ze względu na naszą siłę, ze względu na naszą silną i bitną armię, winniśmy z drugiej strony żądać, aby zostały usunięte owe wciąż niepokojące objawy na naszych granicach, które mącą nasz spokój i stanowczo przeciw temu wystąpić musimy, iż nieżyczliwi sąsiedzi, oficyalnie, czy nie oficyalnie — o to bowiem mniejsza — uprawiają w naszych krajach granicznych propagandę antiaustryacką. Narody Austryi muszą wreszcie w spokoju zażywać błogosławieństwa pokoju. Hr. Sylva Tarouca zakończył przemówienie ponownem zapewnieniem wierności dla cesarza.

Przyjęcie Delegacyi węgierskiej nastąpiło o godzinie 11-tej przedpoł. Przemówienie wygłosił prezydent delegacyi węgierskiej hr. Zichy, wspominając na wstępie o zasłabnięciu cesarza, które niestety uniemożliwiło mu przybycie do Budapesztu i wyrażając życzenie, aby cesarz najszybciej powrócił do zdrowia i w pełnem zdrowiu przybył do stolicy Węgier. Hr. Zichy mówił potem dalej: Horyzont polityczny jest spokojniejszy, krwawe wojny na Bałkanie ustały, a narody Bałkanu będą mogły używać owoców pokoju. Prezydent wspomniał o trójprzymierzu, które jest podstawą polityki monarchii w interesie utrzymania pokoju i zakończył zapewnieniem lojalności dla cesarza.

Po przemówieniu tem wygłosił arcyksiążę Franciszek Ferdynand mowę tronową.

Budapeszt, (T. B.) O godzinie 2.15 po połud. zebrała się na posiedzenie komisya dla spraw zagranicznych Delegacyi austryackiej. Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold wygłosił następujące expose:

Po czasach burzliwych, których odzwierciedleniem było moje poglądowe zestawienie jakie roztoczyłem przed forum Szanownej Delegacyi na temat polityki zagranicznej, nastał w stosunkach międzynarodowych pod wpływem powszechnej potrzeby pokoju okres, dającego się odczuć uspokojenia, w którym krok po kroku dokonuje się proces likwidacyi przebytych wydarzeń, mających znaczenie dla historyi świata a także płynąca stąd nowa oryentacya polityczna. To też w porównaniu z okresem roku poprzedniego, w miesiącach które upłynęły od ostatniej sesyi, znajdzie się mniej wydarzeń w polityce zagranicznej, które dotykają interesów monarchii. Stworzenie samodzielnego organizmu państwowego Albanii zakończonem zostało objęciem rządów przez księcia Wilhelma a okoliczność, że nowy władca kraju doznał ze strony ludu albańskiego entuzyastycznego przyjęcia a wszystkie wielkie mocarstwa sympatycznie go powitały, jest pomyślną zapowiedzią powodzenia jego wzniosłej misyi. Również ukonstytuowanie się definitywnego rządu złożonego z żywiołów albańskich można zapisać jako pozycyę czynną młodego organizmu państwowego.

Nie można zapoznać tego, że dotychczas niewyjaśnione położenie w części Epiru, przyznanej Albanii, może kierującym czynnikom w Durazzo przysporzyć poważnych trosk. Jak wiadomo notyfikowano rządowi greckiemu na podstawie protokołu florenckiego ustalenie granic południowej Albanii i ustalono dla niej termin dla stopniowego opróżnienia tego obszaru. — Z greckiej strony zaznaczono wobec tego w nocie z dnia 21 lutego roku bieżącego, że wymagałby tego publiczny interes, aby wobec wycofania wojsk greckich, przedsięwzięto zarządzenia celem ochrony życia i mienia ludności tubylczej, w którym to celu władzę mianoby powierzyć jakiejś opartej o prawo sile. Oprócz tego postawiono żądanie rektyfikacyi granicy, któraby sprowadziła przyznanie Grecyi obszaru w dolinie Argyrocastro zaś Albanii przyznanie obszaru nad wybrzeżem morskiem. Wreszcie wystosował rząd grecki prośbę, aby mu umożliwiono uspokojenie wzburzonej ludności części Epiru przyznanej Albanii, przez zapewnienie, któreby miało być oddanem w imieniu Europy, że jej prawa i swobody będą odpowiednio zabezpieczone.

Nie omieszkaliśmy w tym wypadku, wspólnie z Włochami, oddania w Atenach ustnego oświadczenia, co rząd grecki przyjął z podziękowaniem, gdyż dało mu to możność poczynienia w Izbie uspokajających zapewnień.

Mniej trosk niż konsolidacya stosunków w obszarach granicznych południowo-albańskich, sprawiło rozgraniczenie północnej Albanii. Międzynarodowa komisya, której przypadło zadanie ostatecznego przeprowadzenia w terenie trasy granicy północnej i północno-wschodniej, ustalonej w wielkich liniach podjęła znów swe prace przerwane podczas miesięcy zimowych.

Nasz stosunek do poszczególnych państw półwyspu Bałkańskiego, jest ożywiony wielką życzliwością dla swobodnego i samodzielnego rozwoju tych organizacyj państwowych bezpośrednio z nami sąsiadujących i miejmy nadzieję, że pokojowa praca na polu odrodzenia, której te państwa chcą się obecnie oddać, po krwawych i obfitych w straty wojnach niedawnej przeszłości, będzie korzystną dla dalszego ukształtowania się naszych stosunków do nich.

Podczas przesilenia bałkańskiego mogła się Serbia ponownie przekonać, że my objawiamy dla jej rozwoju dalej idącą przychylność. Jeżeli zrozumienie dla tego momentu dotychczas jeszcze niemogło sobie utorować drogi to nie powinno nas to mylić w linii wytycznej, aby przy samodzielnem strzeżeniu naszych własnych interesów, usilnie dbać o przyjacielskie stosunki do sąsiedniego królestwa. Na pierwszy plan tych stosunków wysunęły się obecne rokowania jakie wdrożono z królewskim rządem (serbskim) w kwestyi kolei wschodnich.

Jak mi wiadomo, Towarzystwo utrzymujące ruch na kolejach wschodnich, w którem kapitał austro-węgierski ma większość, zażądało od rządu serbskiego, aby utrzymywanie ruchu na sieci linii kolejowych należących do Towarzystwa, które po wybuchu wojny na Bałkanie zostały okupowane przez armię serbską, został po ukończeniu wojny z powrotem oddany Towarzystwu. Z serbskiej strony podniesiono w tej sprawie trudności, jednakże rząd belgradzki oświadczył gotowość, przystąpić do rokowań w całej tej materyi, które to rokowania zostały rozpoczęte w marcu b. r. i obecnie jeszcze są prowadzone.

Zawsze staraliśmy się utrzymywać dobre stosunki z naszym czarnogórskim sąsiadem. Przesilenie minione wbrew naszej woli kilkakrotnie uwydatniło różnicę zapatrywań między nami. Chcemy się spodziewać, że skoro rząd czarnogórski dał wyraz zamiarowi szanowania uchwał londyńskich i utrzymywania poprawnych stosunków z Albanią, to nasz przyjazny stosunek nie dozna dalszego zakłócenia lecz rozwijał się będzie.

Minister spraw zagranicznych mówi dalej.

Budapeszt. (T. B.) Po wygłoszeniu mowy tronowej, rozmawiał arcyks. Franciszek Ferdynand z prezydentem Delegacyi austryackiej hr. Sylva Taroucca i wiceprezydentem Drem Leo. Do prezydenta Taroucca powiedział arcyksiążę, że w stanie zdrowia cesarza nastąpiło pocieszające polepszenie.

Wojna za oceanem.

Paryż. (WAT) W tutejszych kołach politycznych tłómaczą zgodę Huerty na pośrednictwo republik południowo-amerykańskich w ten sposób, że Huerta chce przy tej sposobności usunąć innych pretendentów do fotelu prezydenta Meksyku. Huerta zdaje się chce przeciągnąć rokowania aż do nastania czasu, w którym rozpoczyna się panowanie żółtej febry, zabójczej dla wszystkich wojsk inwazyjnych.

Londyn. (Tel. wł.) Z Meksyku donoszą tutaj, iż państwa południowo-amerykańskie zażądały od Huerty pogodzenia się z innymi meksykańskimi generałami. Dopiero wtedy można będzie przystąpić do pertraktacyj ugodowych.

Waszyngton. (T. B.) W Vera Cruz zaprowadzono amerykańskie rządy cywilne pod kierownictwem Amerykanina Kera.

Telegramy.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (T. B) »Korespondenz Wilhelm« donosi o stanie zdrowia cesarza, że cesarz przepędził noc dobrze, co go bardzo pokrzepiło i wpłynęło także korzystnie na wszystkie objawy choroby.

wów. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Dziennik Polski" przynosi z Wiednia, od osób stojących blisko cesarza następujące szczegóły o jego chorobie: Stan cesarza budzi wśród najbliższego otoczenia pewne obawy. Biuletyny o zdrowiu cesarza nie są podawane do wiadomości szerszego ogółu w całości. Poważne obawy budzi uporczywy kaszel, który nie ustępuje i katar. Kaszel nie daje cesarzowi po nocach sypiać, co również wpływa na stan zdrowia, Spacer, jaki cesarz odbywa w galeryi oszklonej, z polecenia lekarzy, nie usposabia monarchę wesoło. Cesarz nie chodzi dawniejszym elastycznym i wojskowym krokiem, ale stąpa powoli, jakby z wysiłkiem. Znać, że przechadzka cesarza męczy. Wiadomo, że już od kilku dni zalecają monarsze lekarze zaprzestania udzielania audyencyj i pracy przy biurku. Cesarz jednak polecenia lekarzy lekceważy. Do pogorszenia stanu zdrowia, przyczyniła się również wiadomość o śmierci Fejervarego. Gdy cesarzowi zameldował o tem, jego przyboczny adjutant, monarcha przez chwilę nie mógł mówić, wreszcie rzekł: „teraz na mnie kolej".

Nie można wprawdzie mówić, by stan cesarza był b. groźnym, jednakowoż budzi on obawy.

(Wiadomość powyższą podajemy na odpowiedzialność „Dziennika Polskiego").

Kondolencya cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Imieniem cesarza wystosował dyrektor kancelaryi gabinetowej Schiessl, telegram do Akademii Umiejętności z wyrazami współczucia z powodu śmierci prezydenta profesora Suessa, dla którego cesarz zachowa wdzięczną pamięć z powodu zasług publicznych i naukowych.

Zbiory Feliksa Jasińskiego dla Warszawy.

Warszawa. (WAT) Na wczorajszem posiedzeniu magistratu warszawskiego przyjęto uchwałę, w sprawie przejęcia na własność, zbiorów Feliksa Jasińskiego. Obie strony podpisały dotyczącą umowę.

W krótce wyjedzie do Krakowa specyalna komisya odbiorcza, z wiceprezydentem m. Warszawy na czele. Zbiory te, po przywiezieniu do Warszawy i uporządkowaniu, umieszczone będą na przeciąg lat trzech w budynku tymczasowym. Po upływie tego czasu gmina nabędzie specyalny budynek i urządzi tam muzeum, którego kuratorem będzie p. Jasiński. Muzeum stanie przy alejach Wjazdowych.

Hojny zapis.

Warszawa. (WAT) Zmarły w tych dniach kapelan kaplicy, w pałacu wilanowskim, ks. Józef Paterski, zapisal testamentem 126.000 rubli na cele publiczne.

Nowa zbrodnia bandytów.

Warszawa. (WAT) Dzisiaj w nocy nadeszła tu wiadomość, że we wsi Giełzow, w powiecie radomskim, na właściciela dóbr Makłanowa napadła banda rabusiów, kórzy po zamordowaniu całej rodziny, obrabowali dwór. Przypuszczają, że napad ten jest dziełem ściganego bandyty Steffera.

Strach przed katolicyzmem.

Petersburg. (WAT) »Petersburskij Kurier« donosi, że w Komisyi międzyministeryalnej dla spraw szkolnych oświadczono się przeciw zakładaniu przy szkołach świątyń i kaplic Przy znanej wojowniczości bowiem katolicyzmu powtórzyć się może znowu mieszanie się księży katolickich do spraw oświatowych.

Bunt w więzieniu.

Petersburg. (T. B.) W więzieniu w Żytomierzu, więźniowie skazani na roboty przymusowe, zabili jednego dozorcę, a drugiego ciężko zranili. Podpalili oni następnie materace i chcieli podczas zamieszania spowodowanego pożarem, uciec, strzelając z broni zabranej dozorcom. Policya i wojsko otworzyło ogień. Sześciu więźniów zastrzelono, a jednego zraniono.

Fantazye polityczne

Petersburg. (WAT) Wszystkie dzienniki tutejsze bardzo obszernie omawiają zasłabnięcie cesarza Franciszka Józefa, a niektóre z nich wdają się z tej okazyi w różne proroctwa. »Swiet« oświadcza, że pokój europejski jest powszechnem dobrem, pożądanem przez wszystkich, tylko nie przez tych, którzy chcieliby się obłowić podczas pożaru u sąsiada i mają powód jaknajgorzej życzyć cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Zamieszek w Austro-Węgrzech życzą sobie przedewszystkiem kochani sojusznicy w Berlinie i w Rzymie. Niepodobna sobie wyobrazić, aby ewentualne zamieszki w Austro-Węgrzech ograniczyły się tylko do stosunków wewnętrznych. Nie napróżno poruszono nie tak dawno w Berlinie, w tamtejszej prasie projekt podziału Austryi pod hasłem zespolenia krajów niemieckich pod berłem Hohenzollernów. W Rzymie również nie zapominają o prowincyach włoskich, należących dotąd do Auustryi. Po wojnie bałkańskiej nagromadziło się w polityce międzynarodowej aż nadto materyału palnego, a że mimo to pokój europejski się utrzymał jestto w pierwszym rzędzie zasługą polityki cesarza Franciszka Józefa. (Fantazye te polityczne podajemy jedynie jako »curiosum" będące znakiem czasu. Przyp. Red.).

W obronie trójporozumienia.

Paryż. (T. B.) Rosyjski ministyr spraw zagranicznych Sazonow udzielił korespondentowi paryskiego »Matina« szczegółów w sprawie pogłosek o przekształceniu trójporozumienia na sojusz. Sazonow oświadczył, że w pogłoskach tych nie ma ani słowa prawdy... Wiadomości te są fałszywe i tendencyjne i mają na celu poróżnienie mocarstw trójporozumienia. Cel ten jednak nie będzie osiągnięty, albowiem między mocarstwami trojporozumienia panują bardzo serdeczne stosunki, które zastąpią sojusze.

Sprawa Ulsteru.

Londyn. (WAT) Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Chamberlain, w imieniu opozycyi, domagał się bezstronnego zbadania sprawy ulsterskiej, ponieważ ze strony rządu nie widać w tej sprawie szczerości i często rząd daje Izbie fałszywe wiadomości. Minister Churchill oświadczył, że słowa te są bezczelnym wyrazem nieufności do rządu i insynuacyi pod jego adresem. W razie wybuchu rozruchów w Ulsterze rząd je stłumi, a winę tego poniesie Ulster. Następnie apelował minister do Carsona, aby porozumiał się i pogodził z rządem. Dziś na to jeszcze czas, jutro może być za późno.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Wiktor Boguszewski z Wilna, Drowie Janowie Gawlikowic z Nowego Targu, X. Teofil Jabłoński z Sułoszowej (Król. Pol.), Dr Natan Kaner z Rzeszowa, Antoni Larisch z Baden, Benedykt Łącki z Tarnobrzegu, Genowefa Turnau z Urzejowic, Dr Izydor Taubenfeld z Drohobycza, Piotr Tretter z Niwek, Margareta Schmidt z Wiednia, Dr Jan Bogucki ze Lwowa, Olga Welisch z Wiednia, Ferdynand Indra z Wiednia.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Najprzewiel. X. Prałatowi, Antoniemu Wilczkiewiczowi, proboszczowi bocheńskiemu, za bezinteresowne urządzenie pogrzebu, Przewielebnemu Duchowieństwu miejscowemu; tudzież wszystkim tym XX. Dobrodziejom, którzy z dalekich stron przybyli, aby oddać ostatnią przysługę zmarłemu, wreszcie parafianom z Czarnej i Ochotnicy Górnej, jak i P. T. publiczności bocheńskiej za jej liczny udział w pogrzebie, zmarłego w Bochni dnia 20 kwietnia 1914 r. ś. p. X. **Jana Słowika,** ekspozyta w Ochotnicy Górnej, składamy gorące podziękowanie.

Również pozwalamy sobie złożyć Najprzew. XX. Piotrowi Sadulskiemu i Alojzemu Nalepie publiczne dzięki, iż w czasie choroby nie szczędzili czasu i trudu, celem uprzyjemnienia przykrych chwil i zaspokojenia duchowych potrzeb zmarłego

Rodzina.